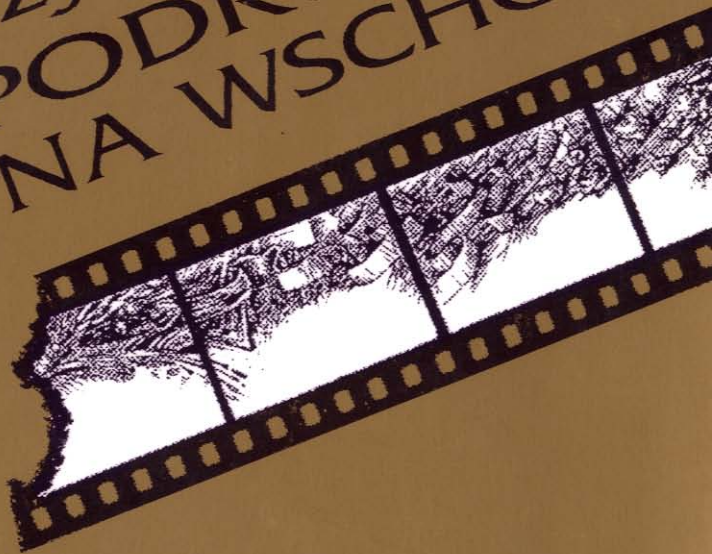




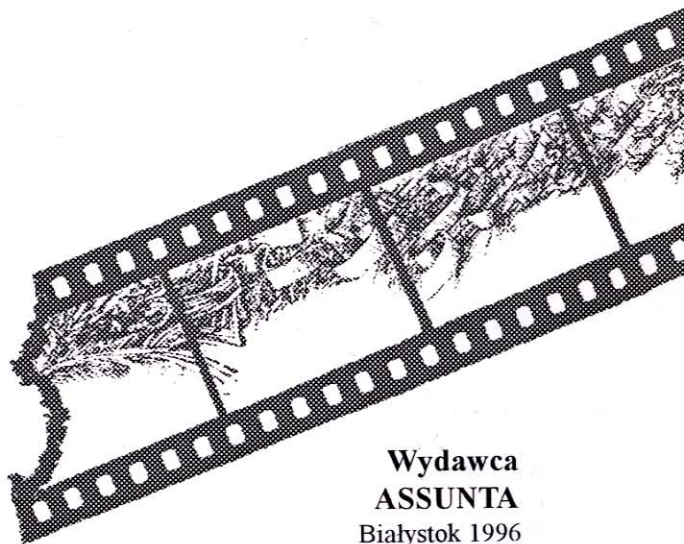
Wiesław
Szymański
PODRÓŻ
NA WSCHÓD



PODRÓŻ
NA WSCHÓD

Wiesław Szymański

PODRÓŻ NA WSCHÓD



Wydawca
ASSUNTA
Białystok 1996

Opracowanie graficzne
Wiesław Osewski

Skład
Mariola Pieklik

Copyright by Wiesław Szymański ©

ISBN 83901548-6-2

Wydawnictwo **ASSUNTA**, 15-662 Białysok 26, skr. poczt. 3

Druk **OMEGA** 16-400 Suwałki, ul. Noniewiczza 34, tel. (0-87) 665478

*Krzysztofowi Rauowi
i aktorom Teatru 3/4*

dedykuje



PROLOG

najdroższa
przywiozę Ci z podróży
gałązkę jodły syberyjskiej
zieloną czerwcem
niechaj wróży
pogodę serca
ponad
wszystkie
zaklęcia
magie
gwiazd układy

zieleni przyniosę oczom Twoim
oddech i spokój wielkiej rzeki
nad którą w smutku zatopiony
tęsknotą malowałem brzegi
nieba - a melancholią
widnokreśli

ciszę przywiozę Ci z oddali
w igieł misterną sieć utkaną
niechaj o zmierzchu lampę pali
nadzieją niechaj budzi rano

gałązka jodły syberyjskiej
czy oddasz za nią
róże wszystkie




WILNO, DZIESIĘĆ LAT PÓŹNIEJ

po dworcach
portach
i lotniskach
od wieków włączą się za nami
stają przy trumnach
przy kołyskach
w strzępach świetności
ze sztandarami
na których nie znać już napisów
i Bóg się wytarł
i Ojczyzna
a nam nie honor dzisiaj
przyznać
kiedy nas kto
przed światem pyta

czy strach ożywia
nagie widma
czy ból upiorom
życie daje
czy w cieniu krzyża
śmierć zakwitła
kwiatem piękniejszym niż
konwalie

można z muzeów wymieść sławę
pomniki zburzyć



księgi spalić
na pługi przekuć stare szable
ale zostanie
ludzka pamięć
dla niej
kto raz był wrogiem
wrogiem będzie
choćby traktatów sto podpisać
kto zdradził
ten na wieki Judasz

a kto oszukał
oszuka znów - choć dzisiaj
cuda obieca i otwiera raje

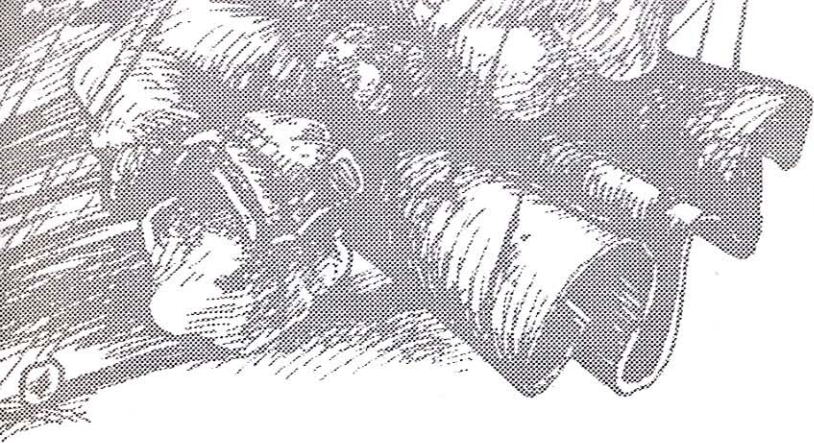
historia nie jest
lecz się staje
między słowami
między dłońmi
wyciągniętymi do uścisku
śmiech diabła słyhać
brzęk srebrników
i lot pocisku
za plecami

dlatego - Pani Europo
po drogach
miastach
przy ognisku
od wieków
włóczą się za nami



POD CELĄ KONRADA

szukałem skrawków Twego płaszcza
niczym relikwi - sakramentu
którym się lud od lat namaszcza
w czas wichrów zgliszczy i zakrętów
na gruzach Woli stratowanej
czerwoną gwiazdą
krzyżem czarnym
w stęchłych piwnicach Żoliborza
na Mokotowie
i w Śródmieściu
gdzie anioł śmierci przeszedł Boży
skrzydłem wolności zaszelecił
w uliczkach Wilna
w krzyżach Rossy
w Oszmianie
Lidzie
w Nowogródku



w rzuconych w step śmierdzących
jurtach
pod murem Kremla i w zaułkach
Brukseli
Wiednia
Sarajewa
na gruzach berlińskiego muru
wszędzie gdzie pieśń wolności śpiewa
naród co zrzucił jarzmo bólu

byłem w śmietnikach
i świątyniach
w skarbcach
salonach i katowniach
w miejscach gdzie czas przestaje płynąć
gdzie rodzi się i kona zbrodnia

przeżyłem wulkan solidarnych
widziałem - sfinks czerwony runął
czy trud pokoleń znów na marne ...
a może Płaszcz Twój -
Złote Runo ?

ROMANS

Litwin o palcach jak magik
gitara hiszpańska jak sen
skruszony prośbami Wandy
mistrzowską zaczyna grę

w galerii w zaułku Wilna
pośród akwarel i rzeźb
gorącą opowieść rozsnuwa
misterną miłości pieśń

już tańczą srebrne świeczniki
żyrandol kołysze się w takt
gwasze i majoliki
a nawet modern akt

damy z francuskich płócien
kowieńskie rżnięte szkło
witraże w ciężkich okuciach
moskiewskie złoto
już concertino Goyi
miesza się z Walse Pompadoure
hradczańską polkę goni
Chopina polonez As -dur

.....

a jeśli Ci chłopcze - rozkaz
gitareę zmieni w karabin
czy pójdiesz z okrzykiem na ustach
inną muzyką świat zbawiać ...

.....

w galerii pośrodku Wilna
Litwin o palcach jak magik

PRZED PORTRETEM MICKIEWICZA

patrzyłem długo na Twój portret
szukałem - czego
prosiłem - o co
przewodnik mój miał oczy mokre
wstyd mi za niego
nie wiem - nocą
śniłem pędzącą niebem trojkę
biały
kasztan
i czarny - konie
i Ty z płonącym batem w dłoni
a każdy koń rwie w inną stronę
i pianę krwawą toczy z pyska
i na śmiertelne rzy igrzyska
w szaleństwie piekielnego biegu
gotów gryźć braci swych w zaprzęgu
i już sięgały mnie kopytem
aż pękło niebo
bladym świtem

żyję - myśl pierwsza
ocalałem
żegnam się strofą wiersza -
Panie - cóż znaczy maść diabelskich
koni
czemuż je bat ognisty goni
a lejce w dłoni trzyma Adam ...

ja odpowiedzi dać nie umiem
czy znak to - jaki - ja nie rozumiem

pytam - lecz nikt
nie odpowiada



W ZAULKU BERNARDYŃSKIM

znam takie miejsce w Wilnie
gdzie bije inaczej serce
po ścianach jak grona winne
pną się soczyste wiersze

rymy zbieram jak liście
w czas poetyckiej jesieni
sonetów dojrzałe kiście
podnoszę prosto z ziemi

z dala od zgiełku świata
na wąskiej ławce siadam
kruźgankiem - w refleksach światła
dostojnie przechadza się Adam

słucham starych kamieni
pieśń dachów łakomie pochłaniam
z zielonych dusznych cieni
Miłosza się postać wyłania

i świat się nagle rozplywa
i jakby przestało bić serce
i ktoś mnie gestem przyzywa...
znam w Wilnie takie miejsce

PODSŁUCHANE
W MUZEUM MICKIEWICZA

długo trzymałem dłoń
na blacie Twojego stołu
/ jeśli wierzyć w jego autentyczność
wszak po przyjaciołach
wszystkiego się można spodziewać/

czekałem wieści
z zaświata / jeśli oczywiście
wierzyć/ - liczyłem
na dodatnie bioprądy
albo raczej
poezjoprądy czy resztki
energii - której nie zdążyłeś
wykorzystać
/ obecny stan wiedzy nie każe już
w to wszystko tylko i wyłącznie
wierzyć/

przywarłem dłonią do zimnego blatu
jak wampir albo modliszka
czekałem uderzenia
drżenia a może
ciepła

nie znam się na spiytyzmie
Towiańskiego przeczytałem po łebkach
wierzę w reinkarnację
nie chciałem byś przychodził
ale skoro już jesteś
powiem Ci - zanim zjawi się przewodnik
z całą na wpół zidiociałą wycieczką -

nie chcę być wieszczem trzech narodów
by w zależności od okazji stawać się
Polakiem
Litwinem
a nawet - nie wiem czy słyszałeś -
Żydem
posłuchaj - nikt nie czyta
Twoich wierszy
w podręcznikach zostały tylko
skrawki epopeji i Dziadów
a ludzie w ogóle niewiele czytają
nie zrozumiesz tego i tak
mamy gospodarkę rynkową
poetów traktuje się jak hodowców
kanarków
albo jeszcze gorzej
i w ogóle jest ciężko - chyba że polityka
wtedy jest łatwiej - słyszałeś chyba
o Noblu dla Miłosza
Jezu - rzeczywiście - skąd możesz
wiedzieć
kto to był Nobel i co to jest

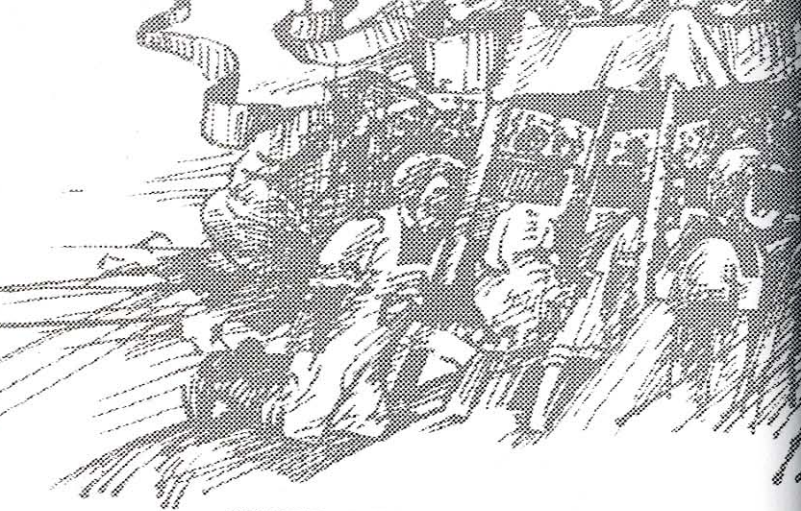
a w ogóle
Polska jest już wolna
nie jakiś tam Przywiślański Kraj
czy Rzeczpospolita Ludowa
naprawdę wolna
choć na razie niewiele z tego wynika
poza tym że można pisać prawdę
wszystko co myślisz
i nikt tego nie kreśli
teraz już wiesz dlaczego tak tu stoję
z dłonią wczepioną w blat stołu
przy którym pisałeś Świteziankę
i inne swoje rzeczy

chciałem Ci jeszcze powiedzieć
że ten wasz cały romantyzm
to strasznie popieprzony pomysł
tylu porządnych facetów
poszło przez was do piachu
wielu innym porąbało się w głowach
i nikt od dwustu lat
nie potrafi tego zrozumieć a co gorsze -
nikt też nie wie
kiedy nam to przejdzie

i może dlatego nie chcą nas w NATO
boją się że znów
polecimy z szabelkami na czołgi
ale skąd możesz wiedzieć
co to jest NATO
o wielu innych sprawach też nie wiesz
nie mam czasu żeby opowiadać

myślisz pewno
przyszedł facet po natchnienie
i się rozkleił zagadując mnie tylko
dlatego
by dłużej zostać

nic z tych rzeczy
Adamie
natchnienie pod koniec dwudziestego
wieku
w czasach lotów na Marsa i inżynierii
genetycznej
to pojęcie względne - przyznasz -
no właśnie
więc nie mów o natchnieniu
a poza tym wcale nie wiadomo
czy ten stół
jest prawdziwy



PRZED OSTROBRAMSKĄ

nie lubię przychodzić do Ciebie
z tłumem spoconych pielgrzymów
klękać na komendę
w strachu przed palcem pasterza
wpatrującego niepokornych
dygających na jedno kolano

nie mogę przychodzić do Ciebie
z pieśnią napisaną przez kogo innego
krzyczaną ustami chrypliwego megafonu
byle głośniejsze przed światem
z modlitwą na uniesienie dłoni
z pokorą pielgrzymkowej ulotki
z żalem wyuczonym po drodze

nie chcę przychodzić do Ciebie
tłumem którymś z kolei
stadem przypędzonym w czas
i po czasie przepędzonym
na rzeź codzienności



pozwól
zajrzeć tu w czas milczenia dzwonów
między pieśniami procesji
w porze zamkniętych brewiarzy
i trybularzy wygasłych

pozwól przyjść
z grzeszną - lecz podniesioną głową

z moją modlitwą
moją pieśnią
i moim żalem

pozwól przyjść
i odejść
kiedy chcę

patrzeć na Ciebie
sekundę albo wiek

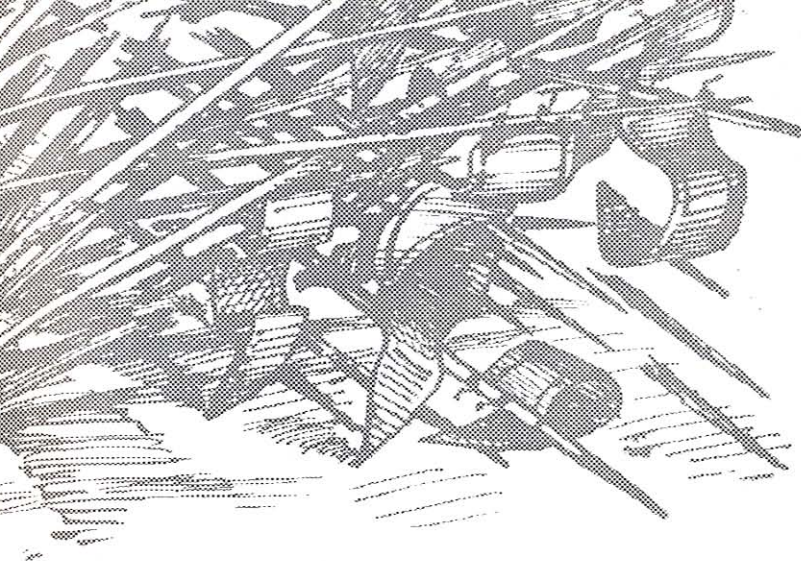
za siebie przeprosić
i prosić dla siebie



NA STACJI W BEZDANACH

póki żyje opowieść
płonie pamięci ogień
historii zakrętów pomni
słuchają chciwi wrogowie

póki żyją pielgrzymi
żyją i miejsca święte
Marszałka w smutnych Bezdanych
nawet już wiatr nie pamięta



DWÓR W PIKIELISZKACH

walą się w gruzy zamki
ślady zasypie piach
czego uparcie szukamy
kogo wołamy w snach

widziadła lance sztandary
okruchy sławy czerstwe
ze strzępów legendy - zdania
z urywków majaczeń - wiersze

miejsca znaki symbole
pijana pychą pamięć
naród istnieje w słowie
ono jest trwalsze niż kamień

W ZUŁOWIE

w Zułowie nie szumią brzozy
miejscowi wycięli je w pień
starego dworu gonty
pożar zamienił w mgłę

w miejscu gdzie państwo Piłsudscy
zwykli do stołu siadać
obornik gnije w stertach
resztką polskiego ktoś gada

że zapomniała Matka
o swego syna kołysce
serce zbyt boli by załkać
w gardle mocno ściska

w ojczyźnie na każdej ulicy
buduje Ci naród pomniki
a tutaj nawet tablicy
i milczą przewodniki

w ojczyźnie wieńce fanfary
przy byle okazji „Brygada”
a tutaj służbówka stara
powoli się w ziemię zapada

Pan ambasador w Wilnie
przyjęcia rauty rozkazy
państwowe sprawy pilne -
w Zułowie nie był ni razu

więc tak się Ojczyzno odpłacasz
synowi swojemu za wszystko ...
oglądam się - pora wracać
daleko tak - choć tak blisko

POD DĘBEM PIŁSUDSKIEGO

jeszcze Cię Polsko zdradzą
zdradzą
choć wpierw ustroją
na królową
i pieścić będą
i czarować błyskotką
pieśnią
gładką mową
posłowie będą Ci się kłaniać
przyjmiesz honory wielkich armii
dary przed Tobą będą składać
dumą i pychą będą karmić

nie będziesz pawiem
ni papugą
Ty cesarzową będziesz prawie
Elżbietą
Marią
bogów sługą - a może
Katarzyną drugą

stopą połączysz cztery morza
spojrzeniem złączysz oceany
błyśniesz tysiąckroć niczym zorza
by znów pogrążyć się w otchłani

więc nie wierz tym
co dziś Ci kadzą
nie ufaj - jeszcze Cię Polsko
bracia zdradzą
sępom
na łatwy łup
wydadzą

NA PLEBANII W MEJSZAGOŁE

Mejszagoła
Mejszagoła
dzwon pękniętą pieśnią woła
przybywajcie
przybywajcie
Żeligowski trzyma wartę

pośród dębów
brzóz i sosen
ciągną z okolicznych wiosek
białe krzyże
szable rdzawe
karabiny
kosy
cepy
białe kości i czerepy
potylicy przestrzelone
stają rzędem do apelu
wielu
wielu wielu
wielu
trąbki krzyczą na roraty
otwierają się zaświaty
legionowe słyhać granie
Bracie - czy to zmartwych
wstanie

mały pokój na plebanii
nie pomieści całej armii
od chałupy starych gontów
aż po linie horyzontu
szkielet w szkielet
skroń przy skroni
równy - z bronią
i bez broni

z kulą w sercu
z kulą w czole
zasypani wapnem w dole
bez sądu
i bez wyroku
z Ponar
Kalwarii
Ejszyszek
z Wilna i Pikieliszek
milcząca armia chochola
Mejszagoła
Mejszagoła

dłoń uniósł prałat Obrębski
i grzmot
i znikł obraz nieziemski
i jakbym z podróży wrócił
a on kielichy do pełna
i Boże coś Polskę nuci

na baczność
takie toasty się spełnia

ze ściany
dumnie patrzy Komendant

.....

jedźmy już
nikt nie woła
Mejszagoła
Mejszagoła

W SZKOLE W PODBRODZIU

szary kraj dziecięcych marzeń
długie puste korytarze
brudnych sal spleśniały zapach
jak daleko stąd do świata

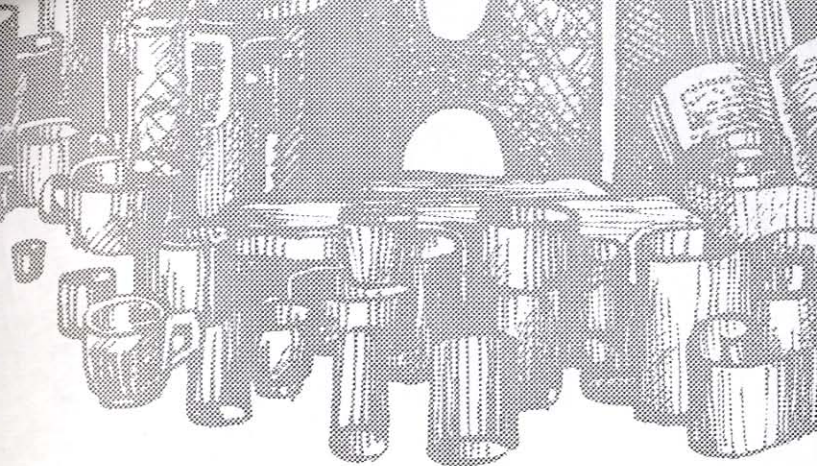
narysuję panu mamę -
pan nie słucha - ona kłamie
zapała się w wojskowej budzie
dziecko w śniegu znaleźli ludzie

pan - zaśpiewam o tatuśku
Matkę Boską miał na łańcuszku
sołdacy w lesie wstriały
Poliaczka kijami ubiły

łyżka kaszy kubek mleka
na koszulę młodsze czeka
kromka chleba pół suchego
klocki drewna zamiast Lego

pan nam przywiózł polskie wiersze ...
ściany wałą się na piętrze
pan nam czyta strofy swoje ...
zimą spaliśmy po troje

„ Sarajewskich sierot los -
Moskwa - Paryż super most
zdobądź się na ludzki gest ...”
a Podbrodzie ... gdzie to jest



nie spotkamy się Witia na dworcu
jak przed laty w zmarzniętym Mińsku
nie rzucimy w twarz wiatrom północnym
zdrowie ! - i nie damy serdecznie pyska

przyjaźń chciałeś Witiuszka mierzyć
stakanami wypitej wódki
łby pękały - i chcieliśmy wierzyć
że się wszystko potoczy z górki

przemarznęte czytaliśmy wiersze
o wolności i o kochaniu
w liście przyszedł poemat Twój pierwszy
nie skończony... - z Afganistanu

Ty już Witia świata nie zmienisz
ja nie muszę - choć żyć mi się spieszy
wiem że gdzieś na dworcu jesiennym
czekasz na mnie z butelką wierszy



NAD JEZIOREM W GOŁDAPI

tak blisko ciebie - Rosjo
że przez ciszę słyhać
wyznania Puszkina
koncert Wertyńskiego
i wolne kroki Bułata
po bruku Arbatu

i jak powiedzieć światu
że z diabłem się brata

tak blisko - że o świcie
wiatr niesie jęk nahajek
wystrzały i krzyki
płacz matek
śmiech katów
stęchły oddech zdrady

i jak powiedzieć światu
że na nic układy



blisko - we mgle wśród sitowia
sucho kaszle Wysocki
i gitarę chowa
przemykają w trzcinach przyjaciele z Moskwy
Achmatowa - w wianku kwiatów
szepcze poematy

czy świat będzie pamiętał
Kołymę i Katyń

Rosjo - straszna i piękna zarazem
twoje imię - tak bliskie
w taktach Czajkowskiego
pod szaleńców rozkazem
stajesz się igrzyskiem
ofiar krwawych głodnym dla istnienia swego

świat wie o tym wszystkim
lecz to my żyjemy w echu serca twego



CHODZĄC PO PETERSBURGU

nie modliłem się
Panie
o słowa
nie prosiłem nocami
o wiersze

one stoją na każdej ulicy
i czekają
nie ruszając się z miejsca

deszcz czy słońce
czy wichry historii
pod salwami
i w ciszy przełomów
wynędzniali clochardzi cierpienia
w labiryntach wielkomiejskich piramid
w ciszy pól
pośród drzew
w bramach

czasem krew je zmyje z ulicy
lub buciory stratuja na cień
lecz jak feniks
podnoszą się z bruku
znów czekają
wiek
albo dzień



PRZED OBRAZEM LEONARDA
W ERMITAŻU

legły w gruzach imperia
korony spłynęły krwią
cesarze
króle
carowie
dziś tylko popiół i proch

a Ona
Błękitna Madonna
- jakbyś ją skończył przed chwilą
uśmiechem niebiańskim spogląda
czeka
na tysiąclecia epilog

i w oczach co wieki widziały
i mogą przed Stwórcą świadczyć
widzę ojczyzny zarys
przykrytej płaszczem żebraczym

i ręka się składa
w znak krzyża
serce przyspiesza rytm
i klękam
ktoś szarpie za ramię

- Pan - wstańcie
wstyd



NEWA O ZMIERZCHU

nie zliczyć pokoleń
które wykarmiłaś w czas
głodu
ognia i wojny

nie spisać imion tych
którzy w twoich ramionach
znaleźli ucieczkę
nadzieję i ciszę

nie pomieszczą się na Maneżu
wszyscy dla których stałaś się
mogiłą
i przeznaczeniem
krzyżem i odkupieniem

są rzeki święte
i wody przeklęte
rzeki którym składano ofiary
i wody ofiar głodne
rzeki miłość rodzące
i wody bezlitosne
wody życia



wszystko - płynące
i rzeki - śmierci
czasu zatrzymanego

Newo - jasnozielona o świcie
spokojem brzegów
brunatna o zmierzchu
rynsztokiem słów spływających z ulic
i skwerów
krwawo czarna w czas pełni

rzeko - księgo rodzaju ludzkiego
zamykam oczy
dłoń zanurzam
i oto płyniesz we mnie
czasem ponad mój czas
wodospadem ponad
mój strumień

od skończoności człowieka
po nieśmiertelność rzeki

aż kiedyś
w momencie nagich słońc
stanę się rzeką



BABCIA Z DOMU KOMENDANTA

Pietropawłowska twierdza - kto tu dziś
przychodzi
wycieczki z prowincji
obwieszeni kamerami turyści
i monarchiści marzący o cesarstwie

szukacie polskich śladów
jest Kościuszko
i paru innych
dekabryści - to jakiś zespół rockowy
pyta młodzież zdejmując z uszu
słuchawki
a tu przecież mury rosły
na kościach
kopuły strzelały w niebo
na fundamentach zniewolenia i hańby

kiedy siedzę tu sama
słyszeć nahajek chór
jęki torturowanych i krzyki
w kilku znajomych językach - zupełnie
jak w wieży Babel

Natasza - pracowała tu wcześniej -
ujrzała nocą na murach
procesję zamęczonych - zwariowała
nie tylko ona - pradziad Bułhakowa też
tylko że on był tu komendantem
nie woźnym
najgorzej było za Stalina
teraz jest inaczej - ale strach pomyśleć
co będzie jak wrócą komuniści

nie mówcie tylko nikomu
że rozmawiałam z wami po polsku
co ja tu robię
siedzę i czekam śmierci
mąż zginął w łagrach - a dzieci...
po przesłuchaniu w NKWD
nie mogłam mieć dzieci

moje życie już za mną
zresztą - jakie to życie
siedemdziesiąt tysięcy rubli na miesiąc
połowa na mieszkanie
kiełbasa po piętnaście tysięcy
chleb sześć
zresztą - dla kogo żyć
w imię czego

po co wam zdjęcie ze mną
nie trzeba - proszę nie róbcie
idźcie już
niech was Bóg błogosławi
wszystko jedno - wasz czy nasz
i nie mówcie nikomu
że z wami rozmawiałam
a najlepiej - wracajcie do siebie

to nie dla was kraj
nie dla was



W GALERII NA NEWSKIM PROSPEKCIE

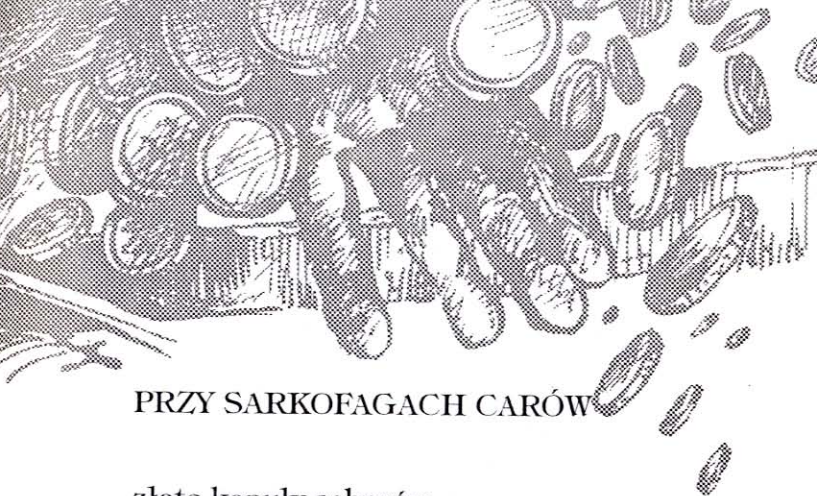
Matko Boska z Newskiego Prospektu
znaleziona w ulicznej galerii
popatrz na nas - kończącego się wieku
zagubionych w codziennej histerii

czy Cię Kazach brodaty malował
czy Rosjanin sierota czy Niemiec
może Polak Serb albo Chorwat
czy nas weźmiesz pod swoją opiekę

oszukani kłamstwem pokoleń
pokłóceni przez szarlatanów
z nienawiścią pod skórę wszczepioną
z egoizmem z mlekiem wyssanym

nauczeni cierpienia i bólu
wyczeni zdrady i zemsty
dzieciobójcy mordercy królów
neofici blagierzy przechrzty

szary tłum co na oślepi wali
przestraszony kończącego się wieku
czy potrafisz nas jeszcze ocalić
Matko Boska z Newskiego Prospektu



PRZY SARKOFAGACH CARÓW

złote kopuły soborów
kamienne mury twierdz
stal damasceńska zbroi
szlachetna chińska miedź

litery pomników kute
marmury i mauzolea
posągi rzeźbione dłutem
wojennych wypraw trofea

sobory spalą potomni
pomniki postawią nowe
triumfy historia zapomni
inne legendy opowie

czas mauzoleów minie
taka już ludzka dola -
gdy łódź Charona przypłynie
wszystko ma cenę obola

nie łatwo być dobrym carem
trudniej - człowiekiem prawym
sztuką jest tak czas swój przeżyć
by obol w dłoni nie krwawił

NA STACJI METRA CZARNA RZECZKA

na stacji metra Czarna Rzeczką
miłość jest droższa
niż w Paryżu
radość w butelce wódki mieszka
tańszej niż dorsz
czy kilo ryżu

na stacji metra Czarna Rzeczką
władza ma kształt
dębowej pały
możesz na wieczór kupić dziecko
a gdybyś chciał
i karła

na stacji metra Czarna Rzeczką
na stosach gazet
śpią bezdomni
do snu im świeci wciąż radziecka
co nie da się
zapomnieć

na stacji metra Czarna Rzeczką
piwa - broń Boże
nie dopijaj
wędzonej ryby zostaw resztki
dzięki nim ktoś
znów noc przeżyje

na stacji metra Czarna Rzeczką
widziałem rozpacz
w ludzkich twarzach
smutek - i żadnych szans ucieczki
z wymiaru
skłamanego świata

CISZA NAD URALEM

cisza jak rozmowa
wczorajszego puchu
ze śniegiem sprzed tysiącleci
jak miłosne wyznanie
drzew dostojnych na brzegu
z ich odbiciem
w gładkiej tafli jeziora
pod okiem księżycy

cisza jak pieśń
ziaren piasku pustyni
znieruchomiałych w bezkresnej wędrówce
pod sprawiedliwym okiem słońca
jak milczenie
leśnych zapomnianych mogił
marmurowych sarkofagów
i piramid pod opieką Nilu

cisza jak
bezzadność map
pod dłonią szaleńców
chorych na gwar myśli
i zgiełk wyobraźni

rozmawiałem ze śniegami
słyszałem pieśń piasku
na brzegu siedziałem
widziałem mapy bezradne
modliłem się nad leśną mogiłą

nie zaznałem spokoju piramid
może dlatego
nie ma we mnie
ciszy

NA LOTNISKU W NOWOSYBIRSKU

rzędy cuchnących bud
czysta tańsza od Coli
Amerykanie - gdyby to widzieli
pękliby ze złości
zapij smutek zadupia
kwasem chlebowym
albo wódką „Imperator” z koroną carów

zagryź szaszłykiem prosto z ognia
sprzedawca przysięga że wołowina
choć śmierdzi zupełnie inaczej
nie widziałeś - Europejczyku
toalety z gazetą i kubłem
hotelu z ciepłą wodą przez godzinę dziennie
wanny i łóżka z towarzystwem żyjątek
nie widziałeś - ale
nie wdychałeś powietrza czystego
do bólu płuc
zupełnie inaczej niż w Atenach
Londynie czy Hamburgu

stąd - do wieczności albo
w bezkres tajgi
w ciszę stepu i dalej
w przejrzystość powietrza
i milczenie widnokręgu

świat - Europejczyku - to
skrawek ziemi pod stopami
.gdziekolwiek

a gdyby przyszło
zostać tutaj
czy popełniłbyś samobójstwo
czy pisał prośbę o ułaskawienie

NAD RZEKĄ W TOMSKU

w ciszy nad wielką smutną wodą
w zaułku świata zapomnianym
gorące wiersze się nie rodzą
nie każą iść na barykady

nie wraca falą nienawistną
pamięć pokoleń zatraconych
tylko żywiczny dym ogniska
słowa rozpaczy zmienia w skowyt

w ciszy nad wielką smutną wodą
w brzoźowej pieśni jednostajnej
suną śmiertelne korowody
z wiary godności czci odarte

ciągną bezgłośnie brzegiem nieba
z zagipsowanym w ustach krzykiem:
żemsty wołają - czy też chleba
o pamięć proszą - nikną świtem

w ciszy nad wodą wielką smutną
Boże coś Polskę niosą fale
od tajgi wiatr znajomą nutę
niesie - że nie zginęła jeszcze wcale

krzyczeć -
utonie boleść w ciszy
zrozumieć -
nie pojmie tego żaden rozum
pamiętać -
naród pamięta chociaż milczy
zapomnieć -
Arkę Pamięci puścić w morze

w ciszy nad wielką smutną wodą
w zielonej brzoź nieskończoności
gorące wiersze się nie rodzą

W DRODZE DO TOMSKA

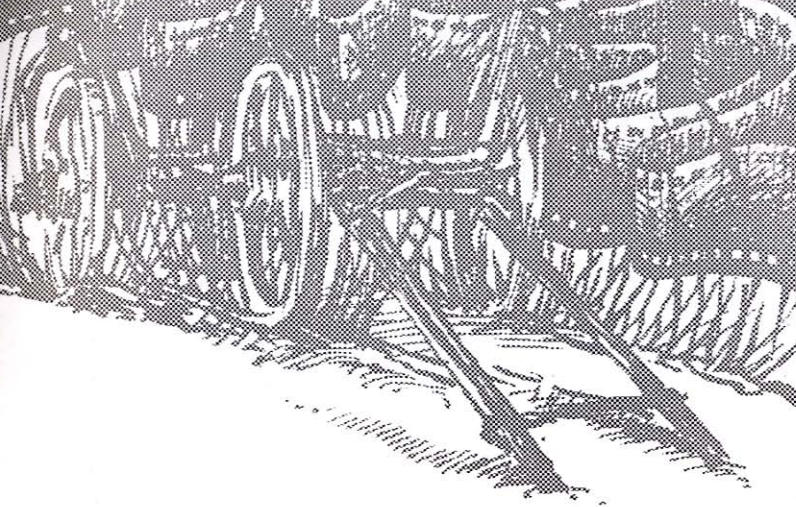
autobus jeszcze sprzed wojny
nie przypomina arki
ale płynie przez ocean zieloności
Helga i Hans dopijają piwo
szary zmęczeniem Kuichi fotografuje
co się da
mdlejąc z zachwytu na widok
trojki na drewnianych kołach

Miko nie może doliczyć się kilometrów
jakie pokonała w ciągu dnia
oszukując zegar na kilka godzin
które w Kioto już raz przeżyła

Krzysztof układa nowy scenariusz
jego aktorzy śpią - tylko
ich dłonie powtarzają jeszcze fragmenty
nabożeństwa
z którym pielgrzymują

pod złotą blachą nieba
wytlaczaną różami chmur
nie liczę tłumów siwych brzoź
machających na powitanie zielonymi
chusteczkami

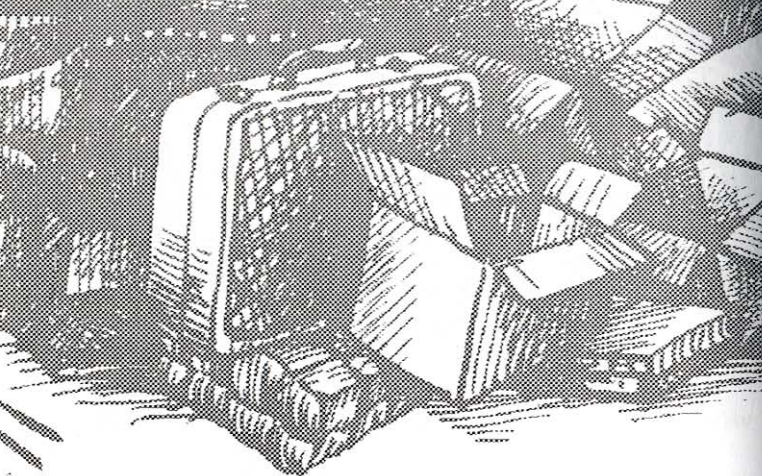
porównać to do Golgoty
byłoby bluźnierstwem
wszak nasz krzyż / raczej
powołanie ponad obowiązek
lub powinność ponad posługę
czy więc krzyż/ - nie drzewo
krzew sztuki ledwie
ciemnisty strumieniem potu
nie krwi



nie droga krzyżowa zatem
pielgrzymka raczej
do ziemi nie świętej
lecz poza świat i świętość
wyrzuconej
do ziemi zapomnianej przez Boga
skalanej przez człowieka
krwią niewinnych
i winą krwi
i ciała

a ona
otula nas całunem czarnych pól
osłania
puchem łąk
przed wiatrem stepu
i chłodem tajgi

jak matka
gdziekolwiek byś nie był



VALERIA

zabierzcie mnie do Polski
prosi Valeria
zapakujcie do skrzynki z dekoracjami
żartuje
dwie dziurki w pokrywie wystarczą do
oddychania

zabierzcie - byle dalej od beznadziei
do Polski
Niemiec czy Ameryki
wszystko jedno
zabierzcie dokądkolwiek

mąż - pilot oblatywacz - poleciał
za jakąś Litwinką czy Armenką
dzieci zabrała teściowa
- nie będzie mi byle aktorzyzna
psuła wnuków

zabierzcie mnie



placze Valeria
nie wytrzymam dłużej
piąty sezon to samo przedstawienie
autobus
statek
autobus
statek
śmierzące gnojem wioski w tajdze
i pijane osady drwali z tłustymi
łapskami
głodnymi kobiety i wódki

zabierzcie mnie stąd
błaga Valeria
z wargami sinymi od płaczu

a my
możemy tylko
przytulić ją mocno
pogłaskać po lnianych włosach
i nalać następny kubek

POCZTÓWKA ,
KTÓREJ NIE WYSŁAŁEM

podpis - Kościół XIX wiek. Planetarium.

zrozumieć człowieka który kazał
łamać krzyże
oblać farbą freski
wrzucić granat do tabernakulum
strzelać do figury Chrystusa
i świętych

zrozumieć ludzi którzy przybyszom
z inną pieśnią idącym
z innym krzyżem na tułaczkę skazanym
podali dłoń
gazety nie znały wówczas słowa - ekumenia
a oni ruble nie na ikony zbierali
nie do soboru nieśli
i choć inaczej znak wiary kreślili
modlitwy
po polsku i niemiecku - słuchali

dzwon na tomskim wzgórzu
witał i żegnał pokolenia
lecz tablic nie szukaj - ich cmentarz
krypty tajgi
wieczne zmarzliny
nurty dzikich rzek

napis na murze - Pomnik architektury

księdza proboszcza bolszewicy
poćwiartowali
siostrę zakrystiankę zgwałcili na ołtarzu
i zakopali po szyję w ziemi
organy zmienili w strzelnicę
władza radziecka wywiozła ławki
z konfesjonałów zrobiła biurka
zerwała posadzki
naczelnik - łaskawiec - dekretem
ustanowił schronisko dla psów
pomnik - architektury ?

polski ksiądz - młodziak pod wąsem
przyjechał po pierestrojce
chodził po urzędach
po komitetach zebrał
wyprowadził planetarium z kościoła
i ślad po nim zaginął
podobno zablądził w tajdze
pytać strach
pamiętać strach

pomóżcie wspólnocie nieochrzczonych
Polakom
Niemcom
Holendrom - nie mamy nic
ledwie mury ocalałe - ale już nasze
choćby obrazek na ścianę
deskę na podłogę
choćby Ojciec nasz

- wspólnotowa siostra Krystyna klęka
dłonie wyciąga -

pomóżcie trwać w wierze
i wierzyć pomóżcie
że dzwon na tomskim wzgórzu
odezwie się kiedyś



MOGIŁKA W TOMSKU - 1867

na Per Lachaise już nie ma miejsc
na Montmorency nie chcą obcych
a wam tak spieszno piękni chłopcy
do hymnów tęskno wam i łez

w ojczyźnie miejsca jeszcze dosyć
każdego przyjmie pod swój dach
a wam się ciągle zdaje chłopcy
że tam w Paryżu lepszy piach

a tutaj tylko ciszy step
i obcej ziemi zimna czerń
do szumu mazowieckich wierzb
daleko stąd - Przechodniu - wiedz

jedyna prośba jaką mam
choćbym miał czekać lat i dwieście
garstkę tej ziemi zanieś tam
gdzie dzwon Zygmunta słyhać jeszcze

ELENY PROŚBA PRZY POŻEGNANIU

przyjedźcie do Keramowa
może znajdziecie na mapie
Elena ma oczy brązowe
i babcię herbu Łabędź

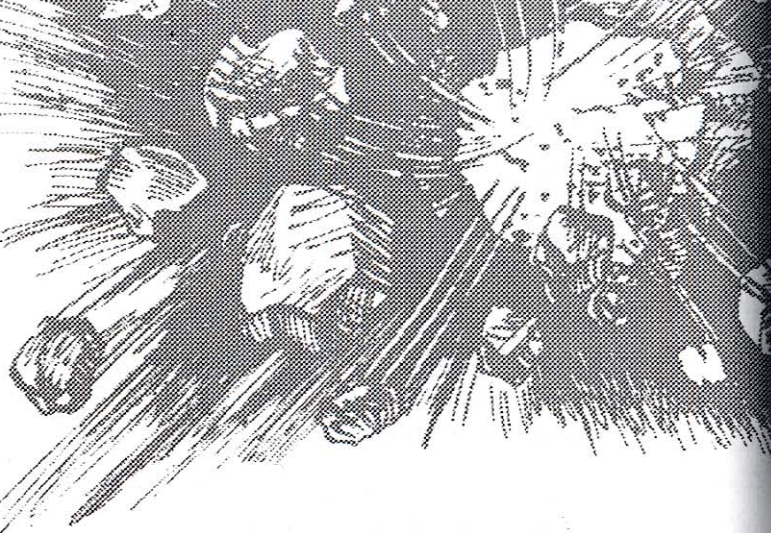
dziadek był u Andersa
zginął pod Monte Cassino
przyjedźcie - u nas jeszcze
żyją trzy polskie rodziny

mama nie mówi po polsku
ja się uczyłam z pacierza
są dziadka listy z wojska
i babci pamiątki spod Zgierza

wiem że to strasznie daleko
bo zaraz jest chińska granica
dla was to przyjdzie lekko
dla mnie to sprawa życia

ja może w lepszych czasach
paszport dostanę - zobaczę
Polskę - babcia myślami wraca
tęskni - po nocach płacze

zlitujcie się nad staruszką
niech słyszy choć polskie słowo
jeszcze nie jest za późno
przyjedźcie do Keramowa

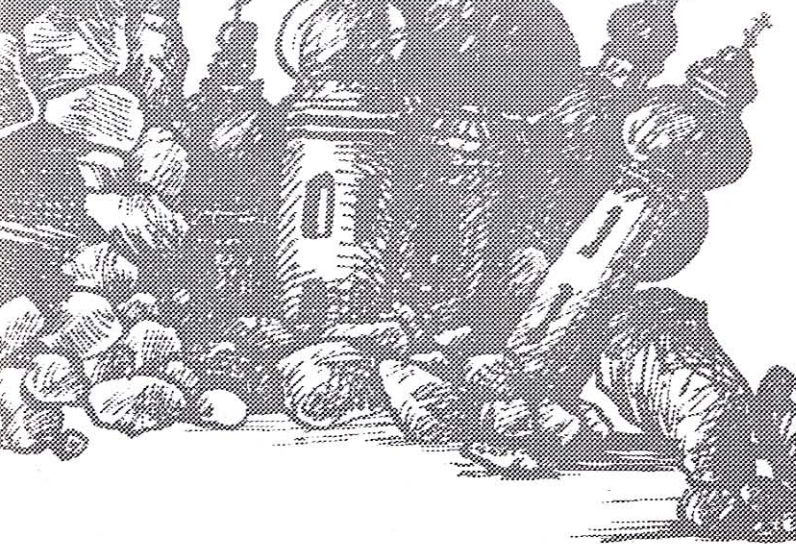


MOSKWA W CZERWCU

wybieraj
albo zginiesz
krzyczą zewsząd popielate twarze
jedyne go słusznego kandydata

Moskwa
czerwiec 96
wczoraj cały dzień jeździłem metrem
dziś wybuchła tam bomba
kilka osób zabitych
byłem na tej stacji

wybieraj
twarze zmęczone bardziej niż
w Berlinie czy Warszawie
masakra w restauracji
ranni i zabici
- mafijne porachunki - przeczytałem w gazecie
widziałem czarne limuzyny



pod nocnym barem
i mężczyznę wleczoną za nogi
po chodniku

wybieraj
pensji nie wystarcza do połowy miesiąca
dzieci zbierają butelki
filozof dorabia handlując marchewką
- zgodził się na dwóch klientów dziennie
- mówi żona która dwa razy w tygodniu
zmienia się
z laborantki w damę do towarzystwa
/doktor Jekyll made in Russia/

zginąć - to najprostsze
najtrudniejszy jest
wybór
ten codzienny
choć jedyny słuszny kandydat
obiecuje poprawę z dnia na dzień

SZARLATANI

nie wpuszczajcie szarlatanów na scenę
im wystarczą gabinety
mównice
nich w gazetach obiecują zbawienie
w telewizjach pamflety
niech ćwiczą

słowa wielkie
tak mało dziś znaczą
wielkich słów
nauczyli się wszyscy
sensy słów kacykowie tłumaczą
ubierają się w zdania
oszuści

w miejscach świętych
nauczają bluźniercy
kradną słowa
prorocy fałszywi
głodny tłum
nie prosi o wiersze
garstkę sytych
pochlebstwo żywi

czy więc wers
albo strofa poezji
może słowa być ocaleniem
wierzę w to
i dlatego proszę
nie wpuszczajcie szarlatanów na scenę

W TEATRZE „CIENÍ”

cień papierowego Romeo
wyznaje miłość cieniowi Julii
papierową ?

gdyby Otello był
ze stalowej blachy
inne byłoby jego szaleństwo ?

papierowy Don Kichot
i Tristan z tektury
światy w dłoniach aktorów
w zaułku moskiewskiej ulicy

a jeśli jesteśmy tylko cieniem
w świetle niewyczerpanych słońc
ledwie idea - myślą - mgnieniem
z wielokrotnionym tysiąckroć

jeśli to tylko teatr cieni
rzucana w przestrzeń czasu sceno-
widownia - a my na zawsze niemi
kto gra - nie wiemy - i klaszcze kto

kształt mój - czyjej jest ręki dziełem
komuż że moja kształt nadaje
szukać granicy światła - cienia
sensem wędrówki tej się staje ?



PRZED MAUZOLEUM LENINA

milicjant przed mauzoleum Lenina
typ klasyczny dla okresu Breżniewa
błyszczą rumianymi policzkami
i pełną gamą odznaczeń
fotografuje się chętnie z turystami
można nawet wziąć go pod rękę

nie rozgląda się trwoźnie
nie sięga po pałkę
rzuca przez zęby
- piat dolar
albo
- dziesiąt mark
więc mówię że ja z Polski
że złotówki
- poszoł
i odchodzi nadąsany mruczając pod nosem

śmieją się stojący obok Niemcy
świeci piękne słońce
biją kremłowskie kuranty

dlatego - najdroższa
na fotografii przed mauzoleum Lenina
jestem sam

NIE ZAJRZAŁEM DO DOSTOJEWSKIEGO

dom skryty w cieniu wiązów
aleja - kolumnada schodów
- tu się urodził Dostojewski
znacie - pyta Alina

czy bardziej boli to pytanie
czy brak czasu by tu wstąpić
dotknąć podłogi i ścian

wejdźmy choćby na chwilę -
proszę głosem
którego wstydziłby się Raskolnikow

- nie wolno
psychiatryczny zakład zamknięty
dla chorych pod ścisłym nadzorem -
doktory Jekyllle - śmieje się Alina
mister Hyde,y i Frankensteiny
spod ręki Lenina i jego uczniów

zdjęcie zrobić można
to niczym nie grozi
- wariatkowo w domu Dostojewskiego
mówi Monika
Spielberg by tego nie wymyślił

ironia losu
czy zemsta dziejów
Fiodorze

bo przecież to nie twój
pomysł

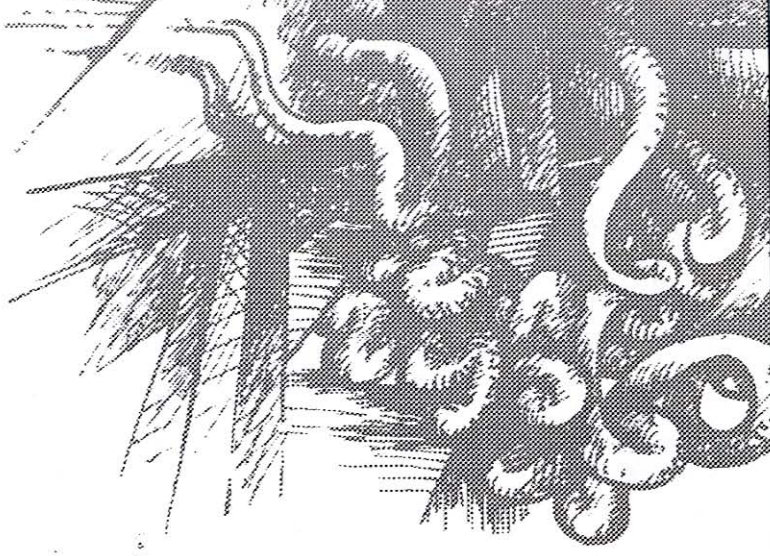
SPACEROWAŁEM PO PLACU CZERWONYM

spacerowałem po Placu Czerwonym
choć świeciło słońce
dudnił w uszach marsz generalski
gąsiennice czołgów
salwy i komendy

widziałem korowód cieni
wzdłuż muru zasłużonych
rozstrzelanych
otrutych
zameczonych w majestacie
w imię
dla dobra
bez szacunku
litości i skrupułów
milczące - defilowały
przed galerią manekinów

pochyliłem się nad brukiem
pod dłonią pulsował
wzbierał krwią pokoleń
jak wulkan
aż kiedyś wybuchnie
grzebiąc imperium Szatana
jak Pompeje
dwudziestego pierwszego wieku

w czwartym lub piątym tysiącleciu
jakiś archeolog amator
dokopie się pod popiołem
resztek najczęściej pokazywanego mauzoleum
świata
i wszystko
zacznie się od nowa



POWTÓRKA Z OKUDŻAWY

pierwsza myśl - od Boga dana
mówił Kazanecki
lecz nie klękaj na kolana
nie bój się tej pieśni

druga myśl - jak echo serca
w głąb duszy się wkrada
niczym boskie ziarno wiersza
w pamięci zapada

trzecia myśl - tworzywo - glina
jeśli tchniesz w nią ducha
równyś stwórcy - jeśli nie - cisza
kto milczących słucha ?



W CIENIU KREMLA

biała kiełbasa
bawarska
przyprawiona a la Rasputin
i kufel chłodnego Weizera
prosto z Monachium
rumiana Natasza w stroju Helgi
/piersi zupełnie jak oryginał/
- Bitte, bitte - / czy powinna pamiętać
dziadka który zginął pod Stalingradem
czy raczej brata - który w osiemdziesiątym
drugim
odłączył się od radzieckiej delegacji
w Hamburgu
i słuch po nim zaginął
- gdyby choć kilka marek
jakaś paczka na święta
byłoby lżej - o on sobaka nic/
- Bitte bier

biała
bawarska kiełbasa
i kieliszek fińskiej wódki
/dziś promocja - jasnowłosy Seppo
oficjalny przedstawiciel - rozdaje długopisy
i reklamowe buteleczki czystej
truskawkowej - Rosja to ogromny rynek...
w rodzinnym albumie oglądał fotografię
wujostwa - zrobione tuż przed
wejściem Armii Czerwonej do Finlandii
Czerwony Krzyż / co za zbieżność kolorów/
ustalił

że zmarli na Kołymie...

- Kryształowa czystość - niepowtarzalny smak
czy warto grzebać się w przeszłości
to niczemu nie służy - Rosja
to ogromny rynek - Spróbuj, Seppo wie
co mówi

kieliszek fińskiej wódki

i pizza z mozarellą

czarne włosy i oczy czarne
zupełnie jak w starym romansie
choć on całkiem współczesny

- powinnam być modelką - żartuje Margerita -
ale nie z rosyjskim paszportem

- strasznie ciekawski jesteś

ty tak ze wszystkim ? - a zamówisz pizzę

banalnie jak w niedobrej powieści

grupa włoskich komunistów gościła w Moskwie
opiekowała się nimi grupa

młodych towarzyszek

- reszty się domyśl

- jestem służbowym dzieckiem mojej matki


choć tego w obowiązku nie miała

Pizza volcano raz !

- sukinsyn nawet się nie odezwał

może byłabym teraz

u Armaniego



pizza z mozarellą
wąskie biodra Margerity
i zapach
placzków ziemniaczanych
- możesz pytać - rzuca sucho Staszek
- choć niewiele wiem
ktoś wracał z Sybiru
pomylił ktoś pociąg - trafił tu
a później było już za późno
jestem taki pół-ruski pół-Polak
pół-sam nie wiem
Smakują ? - latem tutaj
zimą w Jałcie - da się żyć
trzeba z głową i ostrożnie - Mafia ?
- naczytałeś się gazet
cześć - pozdrów Polskę
nigdy tam nie byłem - a niby po co

popołudniowa sytość w cieniu Kremla
/świat to jedna wielka jadłodajnia ?/

i tylko pamięć
jednostajnym bólem głowy przypomina
że jest głodna



NIE ZDAŻYŁEM NA ARBAT

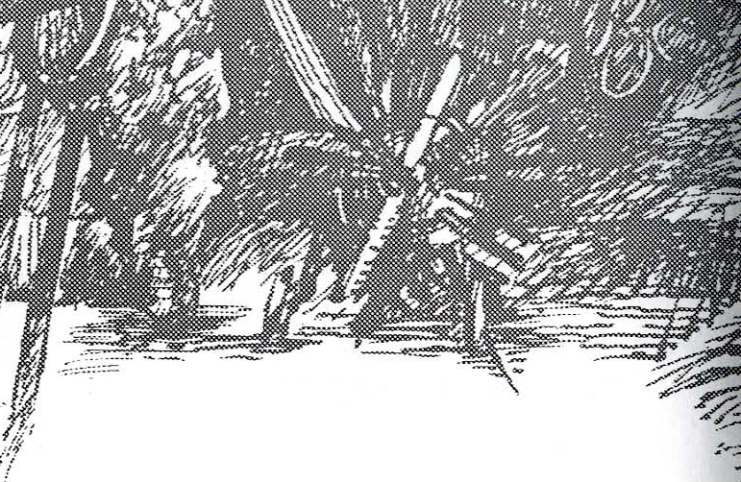
nie zdążyłem najdroższa na Arbat
ktoś podłożył bombę w metrze
a tak chciałem spotkać Bułata
poddychać jego powietrzem

mógłbym wreszcie zapytać go szczerze
czy poezja jest ludziom potrzebna
i czy on ciągle jeszcze wierzy
że to z wierszy są schody do nieba

może usiadłby ze mną przy kawie
albo nawet przy lampce koniaku
moglibyśmy długo rozmawiać
czemu świat jest pełen prostaków

może mógłby mi nawet powiedzieć
przecież słyszy tę nutę boską -
jaką drogę Rosja wybierze
i co stanie się z moją Polską

nie zdążyłem na Arbat najdroższa
ludzki strach poznawałem w metrze -
już po wszystkim - gdy Bułata spotkam
powiem mu - jak smakuje powietrze



CZEKAJĄC NA SAMOLOT

na lotnisku Szeremietiewo dwa
nikt nie zastanawia się
nad wojną w Czeczenii
igrzyskami w Atlancie
i sytuacją w Mostarze

ptaki myśli
uciekają do gniazd które pożegnaliśmy
i drzew
czekających naszego powrotu

któraś z jaskółek
biegnie ukradkiem przed
Twoje oblicze
prosić o ziemię pod stopami

do nieba - wbrew pozorom
najbliżej jest
z ziemi



EPILOG

wybacz
przywożę Ci z podróży
zamiast gałązki srebrnej jodły
cienie przeszłości
duchów modły
śpiew szabel
dzwony
senne zjawy

nie warte dłoni Twoich
ust
ni pocałunków
ani róż

może fałszywą nutą brzmia
może się krwawą mienią tęczą
ale - przysięgam - ze mnie są
we mnie wciąż dzwonią
grają
jęczą

więc miast gałązki jodły srebrnej
przyjmij - najdroższa
to co we mnie

WIESŁAW SZYMAŃSKI

- urodził się w 1957 r. w Białymstoku.

Poeta. Wydał zbiory wierszy:

Witraż wileński (1994),

Icones barbarae (1994),

Dedykacje (1995).

Mieszka i pracuje w Białymstoku.

W „Radiu Białystok” prowadzi od 1990 roku audycję „poczta literacka”.

Pisze również teksty piosenek, wiersze dla dzieci.



ASSUNTA

ISBN 83901548-6-2